



S.O.

STRZELEC

Dział rozrywek

Rozwiązanie zadania Nr. 6

Po raz pierwszy do Działu Rozrywek wprowadzony rebus zyskał wśród naszych Czytelników ogólne uznanie, czego najlepszym dowodem jest nadesłanie rekordowej ilości 29 rozwiązań.

Magnesem przyciągającym była tu być może nagroda w postaci pięknej, na kartonie fotografii z Marszu Szlakiem Kadrowki, którą każdy ze strzelców radby widzieć w swem mieszkaniu, lub świetlicy.

Określając osobę, której nazwisko wyczytać było można z nut, liter i obrazków, dodaliśmy jeszcze, celem ułatwienia Czytelnikom pracy, że jest to jeden „z tych ludzi, których nigdy w życiu może nie widzieliście i być może nigdy nie zobaczycie, a z którym wiąże Was nici stałego obcowania. Czasami nawet nie wiedząc o tem, słuchacie jego bezzelestnej mowy, czasami potrafi Was wzruszyć, lub rozweselić”.

To zapewne nasunęło ob. Górnika z Blachowni myśl, co prawda niezbyt szczęśliwą, że jest to „Głos z radjoodbiornika” Ależ Obywatelu! Mowa z radjoodbiornika nietylko że nie jest „bezzelestna”, ale czasem, zwłaszcza przy niepoгодzie, mocno gwizdże i świszczce w uszach słuchającego.

Ob. Szajnie z Suchoj dodajemy, że „brak litery z w słowie Jerzy” nie jest jak sądzicie, celowy, dla utrudnienia zadania. Litera r jest utworzona z y, co razem daje sylabę rzy.

Bardzo dowcipnie wywiązał się z zadania ob. Korejwo, z Sarn, dodając do odpowiedzi wierszyk:

Choć niewidziany, lecz szanowany
Przez liczną, nieznaną brać,
Za jego myśli, ręką co kreśli
Cóż my możemy Mu dać?

Niech praca wasza, was nie zastrasza
Niech jaknajdalej się szerzy!
My w każdej chwili będziem mówili:
Niech żyje! Redaktor
Zyszeko - Bohusz Jerzy!

Z nadesłanych 28 trafnych odpowiedzi pierwszą nagrodę otrzymał ob. Korejwo, autor powyższego wierszyka. Inni kolejno wymienieni pocieszają się mniejszymi fotografiami z Marszu Szlakiem Kadrowki.

Otrzymują je: 1) ob. Szajna, Sucha, 2) oddział Radom, 3) ob. Bogdanowicz, Nowogródek, 4) ob. Michalak, Borysław, Galicja-Pontresina, 5) ob. Wierzbowski, Szczekociny, 6) p. Krawczyk, Kraków, 7) oddział żeński w Płocku, 8) ob. Jurgenson Motol, 9) ob. Marzecki, Lubaczów, 10) ob. Wielebnowski, Żywiec, 11) ob. Zakrzewski, Czeladź, 12) ob. Byczyński, Piotrków, 13) ob. Strauss, Jarosław, 14) ob. Suska, Okrzeja, 15) oddział Pruszków, 16) ob. Szczepaniak, Kozienice, 17) ob. Tylman, Ozorków, 18) ob. Mossakowski, Bereza Kartuska, 19) ob. Łohara, Krynica Zdrój, 20) ob. Sajewicz, Borysław, 21) ob. Piwowarczyk, Borysław, 22) ob. Stowiński, Hubicze, 23) ob. Kalinowski, Chorzele, 24) ob. Ronelewski, Warszawa, 25) ob. Liczbarski, Warszawa, 26) ob. Sikorski, Łódź, 27) ob. Krupiński, Morawa.

Termin rozwiązania zadania Nr. 7

Przypominamy, że 19 grudnia, w którym upływa termin nadsyłania rozwiązań zadania zbliża się. Pierwsza nagroda — wspaniała książka mjr. Lipińskiego „Szlakiem Pierwszej Brygady” nęci naszych Czytelników!

Zadanie Nr. 8.

Po biletach wizytowych „magicznych” kwadratach i rebusach podajemy naszym Czytelnikom dowcipną, czterowersową szaradę, ułożoną przez oddział Radom.

Da ona wszystkim możliwość wykazania się orientacją w odmiennej dziedzinie i zmusi niejednego do poważnego zastanowienia się nad tajemniczą istotą, co „już w raj” przebywa.

„Pierwsze z drugą kwitnie w maju
Druga z trzecią motor ciągnie
Razem wzięte jest już w raj
Defilady nie przegładnie”.

Czytelnikom, którzy nigdy szarad nie rozwiązywali, dodajemy, że szarada nasza składa się z trzech sylab, które ustawione odpowiednio, stosownie do wskazówek podanych w wierszyku, dadzą wyraz, o który nam chodzi.

Jako nagrodę przeznaczamy książkę mjr. Lipińskiego „Od Wilna do Dynaburga”.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 19 b. m.

Dział urzędowy

WYKAZ ODDZIAŁÓW
zatwierdzonych w czasie
od 20.XI—10.XII.1927 r.

Okr. Brześć n/B.: 1. Oddz. Kostry (pow. Radzyń), 2. Oddz. Okrzeja (pow. Łuków), 3. Oddz. Wólka Dobryńska (pow. Biała Podlaska), 4. Oddz. Huszcza (pow. Biała Podl.), 5. Oddz. Janówka (pow. Biała Podl.). Razem 5 oddziałów, 114 członków.

Okr. Pomorze: 6. Oddz. Osiecin (pow. Nieszawa). 1 oddział, 20 członków.

Okr. Łódź: 7. Oddz. Inowódz (pow. Rawa Mazow.). 1 oddział, 22 członków.

Okr. Kraków: 8. Oddz. Inwałd (pow. Wadowice). 1 oddział, 20 członków.

Okr. Lwów: 9. Oddz. Malechów (pow. Lwów). 1 oddział, 20 członków.

Okr. Poznań: 10. Oddz. Skoki (pow. Węgrowiec). 1 oddział, 23 członków.

Razem 10 oddziałów, 219 członków.

Korespondencja referatu Komendy

Klatka Bronisław, Żarnowiec. Notatkami i artykułami w „Strzelcu” na temat samokształcenia, pragniemy zachęcić Czytelników do podjęcia systematycznej umysłowej i naukowej pracy nad sobą.

W 32 numerze „Strzelca” jest powiedziane, jakich wskazówek o sobie udzielić powinien samouk wprzód, nim oczekiwać może pożądanego dla siebie wskazówek.

Deklaracja ta domaga się odpowiedzi na następujące pytania: 1) wiek, 2) posiadany stopień szkolnego przygotowania, 3) rodzaj zajęcia i stopień zawodowej specjalności, 4) pożądanego do osiągnięcia następnego wyższego stopnia szkoły publicznej, 5) pożądanego do osiągnięcia następnego wyższego stopnia pracy zawodowej, 6) szczególnego zamiłowanie w jakim kierunku specjalnym, 7) czas wolny na naukę dziennie lub tygodniowo, lub ilość godzin, 8) fundusze posiadane na pomoce naukowe i koszt nauki.

W oczekiwaniu odpowiedzi na powyższe pytania, zakomunikowaliśmy zgłoszenie Wasze Uniwersytetowi Korespondencyjnemu w Warszawie, który udzieli pożądanego dalszych wyjaśnień i nie omiesz

kulturalno-oświatowego Główniej

ka pokierować na właściwą drogę Waszą pracę samokształceniową.

F. J. w K. St. pow. Ciechanów. Do formalnego egzaminu publicysty dopuszczony być może absolwent Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, który do szkoły tej przyjęty został na podstawie świadectwa dojrzałości, lub odpowiedniego egzaminu wstępnego, „Publicysta w zakresie życia” wymaga uzupełnienia. Domyślamy się, że chodzi tu o zakres życia wsi i prosimy o wiadomość, czy tak jest istotnie.

Wreszcie niezbędne jest jeszcze wskazanie, w jakim kierunku szczególnym przejawiają się Wasze zainteresowania publicystyczne, mianowicie w kierunku ekonomicznym, społecznej, polityki międzynarodowej, przyrody, filozofii religijnej, slawistyki, pedagogii itd. itd. Uświadomienie sobie kierunku i zamiłowań bowiem ułatwia niezmiernie zadania, jakie na drodze tej są do rozwiązania.

Na początek skierowaliśmy sprawę Waszą do Uniwersytetu Korespondencyjnego w Warszawie, który Was powiadomi o szczegółowych warunkach współpracy i program nauki nadesłane.

Ukazał się gwiazdkowy
numer „Przeglądu
Strzeleckiego i Łuczniczego”

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

Z MYŚLĄ O PRACY NA DŁUŻSZĄ METĘ...

Nasz strzelecki „minister oświaty” — referent kulturalno-oświatowy Komendy Głównej — ob. Strześniewski ma wielkie zmartwienie.

Jest on wodzem armii referentów kulturalno-oświatowych okręgów, obwodów i oddziałów.

Pod jego czaszką kłębią się zwały myśli, koncepcji i planów. W małym pokoiku, gdzie pracuje razem ze swym skromnym sztabem paru współpracowników, smarzą się programy kursów, referaty, plany pracy, jej wytyczne i t. d. Potem wszystko to pracowite maszyny wytlukują na papierze, a szybkobieżny „Ge-stetner” powiela do ilości kilku tysięcy odbitek. Początek pochłania w swą bezdenną czelusć te tysiące egzemplarzy instrukcyj, odczytów, programów i rozruca je po całym kraju, docierając do najbardziej odalonych środowisk strzeleckich.

Teraz dopiero następuje moment kulminacyjny.

Na nic się bowiem zdadzą najgenialniejsze pomysły i koncepcje strzeleckiego „ministra oświaty”, jeśli nie zostaną one skrupulatnie i metodycznie w czyn wcielane przez skromnych referentów kulturalno-oświatowych oddziałów. Od nich to w znacznej mierze zależy, czy wychowanie obywatelskie w Związku pójdzie naprzód i czy Referent Komendy Głównej nie wali czasami w... próżnię.

Ten bowiem referent kulturalno-oświatowy oddziału decyduje o powodzeniu każdej akcji zapoczątkowanej przez Centralę.

Musi więc to być człowiek, który do pracy swej już się wdrożył, nakreślił sobie szczegółowy plan działania i metodycznie, z tygodnia na tydzień w życie go wciela, słowem człowiek pracujący z obliczeniem na dłuższą metę. Bowiem wychowanie obywatelskie, planowa robota kulturalno-oświatowa, nie da się robić z dnia na dzień, wymaga ciągłości i konsekwentnego urzeczywistniania z góry nakreślonego planu.

I tu właśnie leży ból - bólu ob. Strześniewskiego.

Nasi referenci kulturalno-oświatowi często się zmieniają, są wybieralnymi członkami zarządów. W najlepszym razie można liczyć na ich pracę w ciągu jednego roku, dalsze pełnienie przez nich tej funkcji zależy od układu stosunków na Walnym Zebraniu. Nieraz najlepiej fachową swą pracę wykonywujący referenci odchodzą, nie uzyskując mandatu na rok następny.

Nasz „minister oświaty” nigdy nie jest pewien z kim będzie miał do czynienia w najbliższej przyszłości. Nawiazane nici współpracy rwą się, trzeba kłecić kontakt wciąż z nowymi ludźmi, trzeba wiele czasu stracić na wyjaśnianie sobie podstawowych rzeczy z nowo-obranymi referentami, dla których bardzo często praca kulturalno-oświatowa w Związku jest nowością.

Ob. Strześniewski pragnie gorąco, by dotychczasowy stan rzeczy uległ zmianie.

Chce on posiadać stały aparat współpracowników w okręgach, obwodach i oddziałach, powoływany przez Centralę w porozumieniu z miejscowymi władzami strzeleckimi, podobnie jak to ma miejsce np. z instruktorami sportowymi. W ten sposób Referat Kulturalno-Oświatowy Komendy Głównej rozporządzałby stałymi i nie zmieniającymi się doraźnie współpracownikami.

Jest to zagadnienie statutowe, bowiem statut przewiduje, iż referentem kulturalno-oświatowym jest jeden z obieralnych członków Zarządu. Naszem zdaniem istnieją wszelkie słuszne podstawy do uregulowania tej sprawy na przyszłość, w myśl życzeń Referenta Kulturalno-Oświatowego Komendy Głównej. Idziemy po linii obsadzania fachowych stanowisk w Związku przez odpowiednio wykwalifikowanych fachowców. Referent kulturalno-oświatowy powinien być takim właśnie fachowym współpracownikiem odnośnego Referenta Centrali, wobec czego ten ostatni musi mieć głos przy obsadzaniu poszczególnych referatów, a także pewność, że współpracownik jego pozostawać będzie na swem stanowisku dotąd, dopóki współpraca rozwijać się będzie pomyślnie.

Powtarzamy jednak — jest to kwestja statutowa. Należy ją przemyśleć, opracować odpowiedni wniosek i sprawę załatwić na Walnym Zjeździe Delegatów.

Już dziś jednak możemy w znacznej mierze Referentowi Kulturalno-Oświatowemu Komendy Głównej pójść na rękę. Zanim nastąpi zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy, narazie można prowizorycznie ją uregulować przez wybranie do nowych zarządów dotychczasowych referentów, którzy z zadania swego wywiązali się szczęśliwie i posiadają zaufanie Referenta Komendy Głównej.

A takich przecież jest wielu.

J. S. B.

Praca kulturalno-oświatowa w Strzelcu

Jakkolwiek poniższy artykuł naszym działaczom kult. - oświatowym może wydać się spóźnionym, w stosunku do dzisiejszych prac oświatowych Związku, to jednak ze względu na głębokie ujęcie zagadnienia przez Autorkę, drukujemy artykuł w całości i bez zmian. Dla nowych praca p. H. Radlińskiej będzie znakomitą wprowadzeniem w istotę zagadnień wychowania obywatelskiego.

REDAKCJA.

Przygotowanie obywatelskie wymaga dokładnego zrozumienia Ojczyzny, jej potrzeb, jej związku z innymi narodami, miejsca i postępowania w ludzkości, oraz roli, obowiązków i znaczenia każdego obywatela, każdej instytucji życia zbiorowego.

Działalność oświatowa w Związku Strzeleckim stanowi podstawę równie ważną, jak kształcenie specjalne: bez niej umiejętność władania bronią i sprawność fizyczna nie będą miały znaczenia. Już Staszic dowodził, że „nieoświecony żołnierz“, może być najszkodliwszym człowiekiem i nawoływał do nauczania „powinności żołnierza, względem obywatela“. Strzelec w dniu codziennym służy Ojczyźnie, czynem codziennym i do tego czynu musi być przygotowany.

Jakie formy pracy oświatowej mogą być najskuteczniejsze? Te, które wdrażają do samodzielności, do czynności umysłu, wpływają na kształtowanie charakteru.

Nie można poprzestawać na pouczeniu słowem gorącym, na rozpalaaniu wyobraźni i uczucia, na dorywczym podawaniu wiadomości, uważanych za najważniejsze, nawet na zakładaniu księgozbiorów.

Potrzebne jest systematyczne wdrażanie strzelców do pracy umysłowej, pokazanie co i jak czytać, jak wprowadzać w życie zdobycze myśli i uczucia własne.

Otwiera się tu niezmiernie wdzięczne pole pracy dla kobiet. Stając na niem, trzeba się jednak poważnie zastanowić nad przygotowaniem do pracy, nad wyborem metod i sposobami kształcenia się sił kierowniczych.

Wskazówki niniejsze są krótkie niezmiernie i pobieżne: ukazują możliwości i sposoby. Raczej dają plan roboty, niż jej program.

Referat oświatowy Zarządu Głównego przy pomocy instytucji fachowych, udzielać będzie szczegółowych informacji w razie po-

trzeby i ułatwi kształcenie pracowników oświatowych na specjalnych kursach krótkoterminowych i — na wyższym poziomie — na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej.

Badanie środowiska i jego potrzeb. Przystępując do planowania pracy, należy zdać sobie sprawę: wśród kogo pracować będziemy, w jakich warunkach, wśród jakich przeszkód, z jaką pomocą.

Jaka jest liczba członków, ich przygotowanie szkolne, wiek, zawody. Jakie zainteresowania dotyczących ujawnili? Należy ułożyć sobie kwestionariusz. Starać się ocenić rzeczywiste stosunki trzeźwo, ze spojrzeniem badacza, który chce zobaczyć to co jest, nie to, co być powinno. Wszystkie spostrzeżenia najlepiej jest zapisywać w specjalnym notatniku lub, praktyczniej na luźnych kartkach, zapisywanych z jednej strony papieru i składanych do dużej koperty, czy okładki.

Jakie instytucje społeczne istnieją w danym środowisku*). Z jednymi z nich wypadnie współdziałać inne może — trzeba będzie obserwować zanim się wejdzie z nimi w bliższe stosunki lub postanowi nie zadzierzgiwać porozumienia. Czy istnieją Kursy dla Dorosłych, biblioteki powszechne, świetlice, koła młodzieży wiejskiej, domy ludowe, spółdzielcze koła młodzieży, koła krajoznawcze? Czy strzelcy i strzelczynie do nich należą? Czy młodzież strzelecka uczęszcza na zabawy, do kina. W jakich się to odbywa warunkach? Co najbardziej się podoba? Czy może istnieją jakieś zakorzenione przyzwyczajenia, jakaś miejscowa „moda“.

Kto bywa na odczytach, w teatrze?

Czy jest rozpowszechnione pijaństwo? Czy chłopcy grywają w karty?

Badanie powinno się odbywać niezmiernie starannie nie jednora-

zowo, bez nastrojenia podejrzeń, że ktoś chce rozciągać opiekę, wprowadzać zakazy, psuć zwyczajową zabawę. W rozmowach, na wycieczkach, przy zetknięciu się z innymi instytucjami, należy zbierać systematycznie obserwacje. Wszystkie instytucje, dostępne dla ogółu, (kursy, świetlice, biblioteki) organizatorzy pracy oświatowej strzeleckiej powinni poznać zanim się zabiorą do tworzenia własnych placówek. Zawsze przytem należy się zastanowić czy kursy ogólnokształcące lub bibliotekę potrafimy poprowadzić lepiej, niż inni, które instytucje muszą być stworzone dla własnych członków własnymi siłami, z których zaś instytucji ogólnych możemy korzystać. Robotę Związku Strzeleckiego, owianą duchem obywatelskim, powinna cechować umiejętność skupiania, łączenia, koordynowania się z pokrewnymi poczynaniami, wprowadzenia ducha łączności.

Przygotowanie pracowników. — Po ustaleniu celów i zakresu pracy, należy rozejrzeć się, czy posiadamy ludzi, którzy ją poprowadzą. Rachunek sumienia musi tu być niezmiernie ścisły. „Nie święci garnki lepią“, mówi co prawda przysłowie. I do prac trudnych można przystępować, jeśli okoliczności tak się składają, że na poważne przygotowanie nie można czekać. Ale pod warunkiem — wytrwałości i gotowości kształcenia się w czasie samej roboty. Niezwykle dobre wyniki mogą oddawać np. koła prelegentów, złożone z robotników, o ile członkowie koła przygotowują się sami do spełnienia zadań. Wiedza, którą wynosi inteligent ze szkoły, szczupła zwłaszcza w zakresie umiejętności obywatelskich, nie powinna nikogo ośmielać do brania się do pracy oświatowej bez równoczesnej sumiennej pracy nad sobą. Pomoc można uzyskać w szeregu instytucji fachowych, których adresy podajemy przy odpowiednich działach pracy.

Wielką pomocą będzie stałe czytanie pisma: „Polska Oświata Pozaszkolna“ (Redakcja — Warszawa, Marszałkowska 123).

Każdy okręg powinien się postarać o wykształcenie jednego choćby pracownika oświatowego na

*) O pracy instytucji oświatowych, z którymi współdziała Związek Strzelecki informuje wydawnictwo: Nasz dorobek społeczny, zarys działalności instytucji społeczno - oświatowych, zrzeszonych w „Skarbie Pracy Oświatowo - Kulturalnej“ pod redakcją dr. E. Nowickiego, Warszawa, 1927, str. 84 (z ilustr.). Cena 5 zł.

Jak Marszałek Piłsudski zakończył wojnę, której nie prowadziliśmy



Marszałek Piłsudski po cywilnemu w chwili odjazdu do Genewy.

W ostatnich miesiącach stosunki polsko-litewskie uległy bardzo ostremu zaognieniu, wbrew zresztą pokojowej i pojednawczej polityce Polski.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, wykazujący dla sprawy litewskiej, mimo stałych „marszów na Wilno” i manewrów litewskich sił zbrojnych na granicy, wyrozumiałość i cierpliwość, musiał w końcu wystąpić wobec wypadków ostatnich tygodni z wyraźnym pytaniem: — wojna, czy pokój? Doprowadziła go do tego krótkowzroczna polityka nacjonalistycznego rządu, reprezentowanego przez premiera Waldemarasa, podsycana cichutko i nieustannie ogniem niemiecko-sowieckich intryg.

Zamknięcie szeregu szkół polskich na Litwie, osadzenie nauczycieli w obozie koncentracyjnym w Wroniach, przy masowej emigracji demokratów litewskich do Polski i wzburzeniach wewnętrznych Litwy stworzyło na Wschodzie podniecającą atmosferę, na którą zwracać się poczęły coraz bardziej oczy Europy.

Pobyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie posłużył Waldemarasowi za pretekst do skierowania sprawy polsko-litewskiej do Ligi Narodów, przed którą skarży się litewski dyktator, że ze strony Polski grozi Litwie niebezpieczeństwo naruszenia jej całości i niezawisłości.

Wobec ważności sprawy na sesję Ligi obok oficjalnego reprezentanta Polski, ministra spraw zagranicznych, Augusta Zaleskiego, przy był Marszałek Piłsudski, by moralnym swym autorytetem zapobiec wytworzeniu się szczególnych trudności.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Genewy wywarł silne wrażenie. Odbył On natychmiast konferencję z delegatami francuskimi Briandem i Boncour'em, poczem przez dwie godziny konferował z Chamberlainem, zaś na drugi dzień z niemieckim ministrem Stresemannem. Rozmowy te wykraczały poza ramy sprawy litewskiej i obejmowały ważne zagadnienia ogólnej polityki.

W sprawie litewskiej Marszałek zajmuje zdecydowane stanowisko, żądając, by Waldemaras odpowiedział wyraźnie — czy Litwa uważa się za będącą z Polską w stanie wojny, czy pokoju, gdyż zależnie do tego ustosunkuje się Rząd polski.

Swym moralnym autorytetem i stanowczą postawą Marszałek dokonał przewrotu w dotychczasowej praktyce prac Ligi bo sprawę załatwiono w ciągu dwóch dni i by ją ostatecznie zakończyć przed odjazdem Marszałka, który zapowiedział, że dłużej nie zostanie się, zwołano nocne posiedzenie Rady Ligi Narodów na godzinę 10 i pół wieczorem w sobotę, 10 grudnia.

Już w 20 minut po północy Marszałek może odjechać z powrotem do kraju, ponieważ Waldemaras „odszczeptał” (według własnego wyrażenia) wojnę z Polską i stwierdził, że pomiędzy Litwą i Polską panuje pokój.

Ostateczna rezolucja, jednogłośnie przez Radę Ligi uchwalona przyjmuje do wiadomości uroczystą deklarację przedstawiciela Litwy, iż ta nie uznaje się w stanie wojny z Polską, zatem między wymienionymi państwami panuje pokój. Polska ze swej strony stwierdziła, iż uznaje i szanuje całkowitą niezależność polityczną i terytorjalną republiki litewskiej. Oświadczenia te nie dotyczą jednak rozmaitych kwestyj, co do których zarówno Polska jak i Litwa mają odmienne przekonania.

Pomiędzy ministrem Zaleskim, który pozostał w Genewie i Waldemarasem, nastąpiła już wymiana wizyt, w czasie których omówiono dalszy przebieg rokowań. Obecnie Litwa nie może już się od nich uchylać, zobowiązana jednomyślną uchwałą Rady Ligi Narodów do nawiązania z Polską normalnych stosunków.

W ten sposób szczęśliwie zakończyliśmy wojnę, której... nigdy nie prowadziliśmy.

Nasz Wódz, którego przywitaliśmy jako zwycięzcę, zwał w Genewie opinię — Marszałka Pokoju.



Scena z marszu dookoła Warszawy

Co słyhać w Okręgu Warszawskim

STRZELCZYNIĘ SKŁADAJĄ ŻYCZENIA PANI MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

W dniu 12 grudnia, z okazji imienin, Pani Marszałkowa Piłsudska przyjęła o godz. 4-ej pp. delegację Warszawskiego Oddziału Żeńskiego Zw. Strzeleckiego w składzie: Komendantki Okręgu ob. Kowalewskiej, ob. Flatówny, ob. Niwińskiej drużynowej i ob. Polkowskiej skarbniczki oddziału.

W imieniu oddziału życzenia złożyła ob. Niwińska, wręczając Solenizantce skromną wiązanek kwiatów.

Pani Marszałkowa przyjęła delegację bardzo serdecznie i z żywym zainteresowaniem wypytywała o pracę i rozwój oddziału.

H. K.

STRZELECKI MARSZ DOOKOŁA WARSZAWY

Zgodnie z naszą zapowiedzią 8 grudnia odbył się Doroczny Marsz Strzelecki Dookoła Warszawy.

Zadaniem tego marszu jest z jednej strony propaganda sportu pieszego wśród szerokich wstów ludności warszawskiej, która przy tej jednej tylko okazji ma możliwość zbliżyć się do szarego sportu żołnierskiego, z drugiej zaś strony — dać możliwość warszawskim organizacjom p. w. rywalizacji na polu sportu marszowego.

Marsz zgromadził na całej swej 30 km. trasie tłumy ludności, która z zainteresowaniem szczególnie w końcowych jego etapach obserwowała żołnierski wysiłek Strzelców.

Jeśli zaś chodzi o rolę marszu jako trenażu dla popisu z dorobku organizacji p. w., to stwierdzić należy, że jedynie Związek Strzelecki zdobył się na liczne obciążenie zawodów, na których starcie nie widzieliśmy ani hufców szkolnych, ani Sokoła i zauważyliśmy jednego tylko zabłąkanego harcerza. W ten sposób ujawniła się zewnętrznie znana nam dobrze prawda, że jeśli chodzi o szary trud pracy przysposobienia wojskowego, jesteśmy przeważnie osamotnieni, a „pawie piórka” ukazują się jedynie na defiladach.

Marsz licznie obeślało wojsko, policja zaś zgłosiła 4 zawodników.

Wobec udziału zawodników wojskowych i policjantów z zadowoleniem notujemy, iż zwycięstwo przypadło jednak naszym strzelcom.

Trasa zawodów, które rozpoczęły się na Placu Gwardji w Cytadeli, przebiegała przez Żolibórz, Marymont, Powązki, Wolę, Ochotę, Mokotów, Powiśle, Stare Miasto i zpowrotem do Cytadeli, gdzie na Placu Gwardji urządzona była meta. Ogółem startowało 63 zawodników, przy czym pierwszym do mety przybył strzelec Zamojski (Oddz. Żolibórz) w czasie 4 godz. 04 min. 35 sek., 2) Strz. Wers (I szwadron kawalerji) 4 godz. 06 min. 20 sek., 3) Sobkiewicz (Policja) 4 godz. 08 min. 43 sek., 4) Jaworski (Baon manewrowy), 5) Garszka (Baon manewrowy), 6) Strz. Osipowski (Oddz. Powązki), 7) Międzycki (I p. Radjo), 8) Strz. Talarak (Oddz. Sztabowy), 9) Strz. Grabowski (Oddz. Mokotów), 10) Strz. Świrski (Oddz. Powązki), 11) Strz. Skorupiński (Oddz. Marymont), 12) Strz. Drzewakowski (Oddz. Powązki), 13) Dimowski (I Baon Adm.), 14) Strz. Waśkiewicz (Oddz. Żolibórz), 15) Strz. Bukarewicz (Oddz. Żolibórz), 16) Bitner (I Baon



W marszu przez Marymont.

Adm.), 17) Zaborowski (I Baon Adm.), 18) Strz. Gajda (Oddz. Powązki), 19) Zreda (Policja).

Nagrodę Komendy Głównej zdobył Rejon 3 Cytadela, nagrodę Zarządu Głównego Baon Manewrowy W. P., Nagrodę D-ctwa 21 p. p., Rejon 3 Cytadela.

Zawody odbywały się pod ogólnym kierownictwem Komendanta Okręgu Ob. Rożnowskiego, przy współudziale Kom. Garnizonu ob. Feista. Komendantem trasy był ob. Komp. Wikiel.

Pogoda słoneczna, uroźna.

PRZYRZECZENIE BATALJONU WARSZAWSKIEGO

W dniu 4 grudnia przed Mogiłą Nieznanego Żołnierza uszykowały się o godz. 11 trzy kompanie strzeleckie garnizonu warszawskiego, które miały składać Przyrzeczenie Strzeleckie. Do strzelców przemawiał Komendant Okręgu Ob. Rożnowski, na którego ręce następnie wśród uroczystej ciszy złożyło przyrzeczenie około 200 strzelców.

Po przyrzeczeniu bataljon strzelecki pod komendą ob. Feista przedefiniował przed komendantem Głównym Związku Strzeleckiego, ob. Kazimierzem Kierzkowskim.

W czasie uroczystości strzeleckich przygrywała orkiestra wojskowa.



W pierwszej fazie marszu na Żoliborzu zawodnicy szli jeszcze zwartą ławą.

Wielki Koncert
na cele kulturalno-oświatowe
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
odbędzie się w dniu 18 b. m.
w sali Rady Miejskiej.

Czytelniku, masz głos!

W korespondencjach i listach, stale i w dużej ilości nadsyłanych do Redakcji przez Czytelników, znajdujemy często rzeczy godne głębszego zastanowienia i uwagi.

Ujęcie tematu i styl, nie zawsze stoi na odpowiedniej wysokości, ale sztuka pisania nie dla wszystkich jest jednako-wo dostępną, a nam nie o nią chodzi. Bo cóż jest winien człowiek, który rozsadzających mu czaszkę myśli nie potrafi przenieść na papier w formie dostatecznie kunsztownej, zamienić w żywe, drgające tętnem słowo?

My w tych słowach, nieudolną nieraz skreślanych ręką szukamy serca, uczucia i głębokiego ukochania sprawy i idei, o której nam Czytelnik pisze, nie zawsze w tej formie, jakby tego pragnął

Wiersz, który podajemy „do głosu” nadesłał nam z głębokiej prowincji jeden ze Strzelców - Czytelników. Nie stoi on na wysokim poziomie kunsztu poetyckiego, nie posiada wykwintnej formy, ale ze zdań i rymów idzie ku nam umiłowanie osoby Komendanta, idzie gorąco kochające serce.

„Gdy naród zostawał w swej głuchej zadumie

W niewoli mrąc z ran swych i głodu,
To wówczas Piłsudski pokazał, co umie —
Wódz Polski, bohater narodu.

O cześć Ci, Piłsudski, Ty Lachu,
Przez Ciebie świat wie, co Polski jest siła,
Ty nieznasz trwogi, ni strachu
Przez Ciebie wszak, Wodzu, dziś Polska odżyła.

Po królewskich zamkach nosiły was nogi
Całować królewskie pedały,
A wówczas Piłsudski, Naczelnik nasz drogi
Orężem zdobywał kraj cały.

O cześć Ci, Piłsudski i t. d.

Nie zwracaj uwagi na zdrajców Ojczyzny
Gdy słońca wolności nam świeci,
Ty, coś za wszystkich brał bliźni,
Bądź ojcem dla ludu — swych dzieci.

O Cześć Ci, Piłsudski i t. d.

Zmarnieją ci wszyscy, co carów słuchali,
Chcąc Polskę zagrzebać bez krzyku,
Przeklećci, co cicho bat carski lizali
Piłsudski, nam żyj, Naczelniku!

O cześć Ci, Piłsudski, Ty Lachu,
Przez Ciebie świat wie, co Polski jest siła,

Ty, nieznasz trwogi, ni strachu
Przez Ciebie wszak, Wodzu, dziś Polska odżyła!

NASZE ZADANIA

Człowiek dopiero jest człowiekiem,
Jeśli żyje w służbie dla idei,
Stanisław Szczepanowski.

Przygotować młodzież do służby wojskowej, zaprawić ją do pracy społecznej, wpoić w nią ideały obywatelskie, wykształcić serca w miłość dla Ojczyzny, podnieść ducha ofiarności na rzecz ogółu, zahartować na trudy życiowe, wychować na dzielnych ludzi, rozwinąć cnoty rycerskie — oto zadanie nie tylko rodziców i nauczycieli, ale całego społeczeństwa.

Poza domem i szkołą, obowiązek ten w społeczeństwie zorganizowanemu winny spełniać stowarzyszenia, w tym celu do życia powołane. Jedyną taką organizacją w narodzie polskim jest Strzelec, który od początku swego istnienia przyjął za cel wychowanie młodzieży na zdrowych, silnych i wzorowych obywateli.

Niestety społeczeństwo polskie naogół niedocenia wielkiego znaczenia pracy Strzelca. Rodzice i wychowawcy winni pamiętać o tem, że młodzież ujęta w surowe karby karność w Strzelcu czyni daleko lepsze postępy w rozwoju ciała i ducha, niżby to uczynić mogło najuczyniej-sze oko rodziców lub wychowawców.

Najwybitniejsze jednostki w społeczeństwie są z uznaniem dla Strzelca, bo

Wspomnienia z marszu Łódź-Szczypiorna

5 sierpnia.

Od wczesnego ranka na Baruckim Rynku coś się niepowzednego wyczyna — 14 drużyn strzeleckich startują do marszu Łódź — Szczypiorna.

Wyprężeni, ustawieni w ordynku wedle porządkowych numerów oczekują z niecierpliwością na znak wymarszu. Spieszno im, droga daleka, a dzień zapowiada się upalny, lepiej więc wcześniej wyruszyć w drogę.

Komisja Sędziowska doczeka do głosu: ob. Loba z zegarkiem w jednej ręce, a trąbką w drugiej, puszcza drużyny w ruch... Strzelczynie dekorują kwiatami odchodzących, nie zapominając o Sztabie. (Dostało mi się za to od ob. Loby, o którym podobno zapomniano). Co chwilę wyrusza na szlak nowy zastęp zawodników. Maszerują uśmiechnięci, głucho dudniąc o bruk. Odgłos kroków wzmagają się, przechodzą w jednostajne wybijany rytm i powoli, powoli cichnie. Już na starcie niema nikogo...

Droga do Pabjanic zła — kamienie nigdy nie były tak twarde, jak dziś, a słońce — nigdy tak gorące. Z cudnego błękitu buchający żar idzie krok za krokiem za przemierzającymi szlak zawodnikami, otula ich troskliwie, miłośnie, wyciska z nich pot, przedostając się już naze-wnątrz bluz.

A Sztab tymczasem „rznie” autami, nawołując delikatnie i czule zwoźców do zatrzymywania, lub zwalniania tempa przy wymijaniu drużyn, aby broń Poże, nie kurzyć chłopcom.

Pabjanice! pierwszy kontrolny punkt, choć do Łaska jeszcze tak daleko, ale droga czeka już lepsza!

Na rynku burmistrz, przedstawiciele

miasta i tłumy mieszkańców, a orkiestra gra na powitanie każdej drużyny.

Radziby chłopcy odpocząć, ale nie można. W drogę. W Łasku, tam dopiero człek użyje!

Zato sztab „odpoczywa”. Wychodzi z aut, rozprostowuje podręczniaki członki i pod troskliwą opieką ojców miasta, pamiętających o „zmęczonych” w autach, udaje się na chwilę parę do „Sielanki” (oj, ta jajecznicza z papryką!).

Tymczasem mali obywatele i obywatelki tego odtąd sympatycznego grodu, zebrani na półkolonjach w „Sielance” pamiętają o prawdziwie strudzonych i łaknących. Z otwartymi buziami i wytrzeszczonymi oczkami wiskają w ręce maszerującym strzelcom kubki z wodą. Chłopcy piją nie zatrzymując się, by nie stracić ani jednej sekundy.

Łask. Wpada pierwsza drużyna, za nią nadchodzą kolejno inne w ładnej formie, — jak wojska fachowcy. Niektóre nawet, jak wojskowa z Piotrkowa, z pulchniutkim porucznikiem, jako drużynowym, nieomal defilują.

Drużyny przyjmuje starosta p. Wallas.

Komisja sędziowska przy pracy. Drużgi zastępca Komisarza Głównego ob. Malinowski (1-szy ob. Rayski, „już” przemęczony) walczy z wiatrem, układając kartki na stole. Lwowa jeszcze niema! I Sieradza również! — Lwów jest wytłumaczony; przyjechali do Łodzi z opóźnieniem i wyruszyli ze startu w specjalnym czasie, będą może dopiero za godzinę.

Ale Sieradz?

Sieradz? Siedzą sobie chłopcy na szosie, z gorączkowymi wypiekami na twarzy i błyskami tłumionej wściekłości w

oczach, oczekując na trzynaste, który im zginął po drodze... Nareszcie zjawia się, miłkną natychmiast złorządzenia, uwagi. Wszyscy przyjmują go z otwartymi ramionami szczęśliwi, że wogóle przyszedł.

Obywatel Czaki, nie mogąc doczekać się zapóźnionej drużyny lwowskiej, próbuje marszu z Łasku na spotkanie „tają-jom”, a że i ja chętnie się na to „piszę”, więc maszerujemy razem, aż wreszcie na drodze ukazują się lwowskie chłopaki.

W Łasku wszystko nastrojone na nutę wynoczniku.

Szkoła, ładny budynek, w którym zwykle spać nie wolno, tym razem służy za — nocleg.

Chłopcy dostają jadła i napoju. Jedni wcześniej układają się do snu, inni — marudzą.

Ci, którzy myślą już o trudach dnia następnego, mocną nogi, masują się wzajemnie i z takim namaszczeniem nacierają się tłuszczami, jakby to wonnymi smarowali się olejkami.

Na podwórzu szkolnym panuje wcale nie „szkolna” atmosfera.

Wśród zawodników uwijają się członkowie sztabu.

Ob. Paprocki i Malinowski zajęci mozołną pisaniną, komendant ruchu ob. Barkowski kończy się „ruszać”, a ob. Piątkowski soczyście, jak z ambony, przekonywa chłopców, o zmianie tempa marszu, radzi masaż, wczesny odpoczynek i udziela wszelkich dobrych rad.

O godz. 9-ej wszyscy śpią.

Tylko sztab marudzi jeszcze przy kolacji.

O godzinie 2-iej w nocy pobudka. Zawodnicy szukają się do drogi, a sztab wraz ze starostą rusza na dworzec, by powitać Piłsudczyków z Ameryki, którzy jadąc na Zjazd Legjonistów do Kalisza, chcą zbliżać się naszym strzelcom na szlaku.

widzą w nim potężny czynnik „Odrodzenia Narodowego”. Z radością stwierdzić należy że młodzież nasza, żyjąca ze Strzelcem, znalazła ujęcie w pracy ideowej, opierając na pięknych zasadach kształcenia ducha, umysłu i ciała.

Rywalizacja w otrzymaniu odznak lub nagród za dobre czyny i prace, egzaminy, wywołują szlachetne współzawodnictwo starających się wykładać jaknajwiększą sprawność sił ciała, przytomności umysłu. Zw. Strzelecki ujął szerzej plan pracy nad młodzieżą, niż podobne organizacje innych narodów. Strzelec odrzucając wszystko, co niezgodne było z duchem narodowym, dąży do wytworzenia szkoły cnót obywatelskich.

Strzelec niosąc w ofierze dla Ojczyzny swe życie i krew, staje się tym samym spadkobiercą dawnego rycerstwa polskiego i tych jasnych pracowników w służbie Idei, którzy w czasach ucisku i niewoli wykuli lepszą przyszłość dla narodu.

Dąży więc Strzelec do osiągnięcia sprawności i odwagi przodków rycerzy, zdolności w poświęceniu jaką mieli męczennicy polscy, a przytem dąży do pozbycia się strasznych wad, jak: samowola i sobkostwo, niekarność i nieporadność, a stać się ma budowniczym i żołnierzem odrodzenia społeczeństwa. Idea Strzelca jest jako pochodnia, oświecająca rozproszone jednostki po drodze życia, wiąże ją w pewną zwartą „bratnią gromadę” dającą pewne moralne oparcie. Nie pozwoli pójść po wygodnej i przyjemnej

drodze, lecz stale podsyca iskry młodzieńczej wiary, płomiennych i zaszczytnych porywów.

Niedość jest obserwować jakiś ruch ideowy, niedość krytykować go, niedość nawet sympatyzować z nim, trzeba jeszcze wierzyć mocno w urzeczywistnienie jego ideałów, pomagać słowem i czynem, wspierać go materialnie.

Czas wielki by t. zw. „starsze społeczeństwo” zrozumiało nareszcie znaczenie

Strzelca i ogrom jego zadań i zjednoczyło się w pracy nad jego rozwojem.

Niech młodzież odczuje, że starsze społeczeństwo rozumie ją i jest z nią, a możemy być pewni że to wspólne zrozumienie stanie się nowym, potężnym bodźcem do pogłębienia idei Strzelca. Przyczynimy się w ten sposób do spotęgowania siły narodowej, w kierunku wychowania tych, którzy z nami i po nas obejmą trudną i odpowiedzialną pracę dla dobra Narodu.

Br. Klatka.

Na Strzeleckim Szlaku

Z SZARLEJA

Mimo, że od święta 11 listopada dzieli nas już przeszło miesięczny okres czasu, Redakcja otrzymuje jednak dalsze wiadomości o obchodach święta Niepodległości, jakie odbyły się na prowincji.

I tak w Szarleju, oddział strzelecki chcąc uczcić wielki w dziejach Polski dzień, zwołał uroczyste zebranie oddziału, które obecnością swą zaszczyli: burmistrz p. Góra, komisarz Sołtysik, prezes Okr. Zw. Powstańców i Wojaków, Depcik i inni.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, referat o znaczeniu święta 11 listopada, wygłosił kierownik szkoły Zbożeń, uwydatniając specjalnie niespożyte

zasługi Marszałka Piłsudskiego koło budowy i odrodzenia naszej Ojczyzny.

Na zakończenie zebrania jednogłośnie i z entuzjazmem postanowili wystąpić do Pana Marszałka rezolucję treści następującej:

„Związek Strzelecki, oddział w Szarleju na zebraniu uroczystym w dniu pamiętnej rocznicy 11 listopada ośmiela się przesłać hołd swój Wodzowi Narodu Polskiego, Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, ślubując mu bezwzględna wierność i oddanie wszystkich sił do pracy nad odrodzeniem wskrzeszonej Ojczyzny, pod kierownictwem Przedstawiciela Rządu Pana Marszałka, niezmordowanego szermierza polskości na Śląsku P. Wojewody dr. Grażyńskiego”.

Razem z amerykańskimi gośćmi znaleźliśmy się wkrótce na rynku. Drużyny już tu zebrane, słysząc głos komendy i towarzyszący odmaszerowującym drużynom łomot strzeleckich butów w bruk.

Z ust Polaków z za oceanu padają słowa współczucia dla tych wszystkich, którzy jeszcze się nie „rozchodzili” i wyrazy pełnego entuzjazmu dla tej siły, która prowadzi młódź strzelecką do czynu, na szlak, a w 1914 r. pchnęła do walki o Niepodległość.

W dniu pełnym wrażeń zmieniają się one jak na ekranie. Już odmaszerowały drużyny, już spożyliśmy śniadanie z miłymi gośćmi, już wchłonęliśmy ciekawymi oczyma wszystkie osobliwości miasta z kościołem na czele i znajdującymi się w nim osobliwościami. Ruszamy w dalszą drogę, którą odbywamy w towarzystwie gości. Porozumienie Polaków z obu półkul wnet nastąpiło i potoczyła się serdeczna rozmowa.

W Zduńskiej Woli mimo wczesnej pory ruch niezwykle. Władze i ludność gotowe na przyjęcie już nie tylko drużyn, ale przede wszystkim Polaków z Ameryki.

Tłumy, orkiestra i.. śliczna słoneczna pogoda.

Drużyny jeszcze nie nadchodzą. Zjawia się natomiast ob. Turczynowicz z Sieradza z pudłami słodczy, a więc porcji miętowych pastylek, czekoladek i suszonych śliwek.

Idą!

Prowadząca drużyna wojskowa ze Skierniewic ani myśli przystanąć. To też my, niewiasty — ja i panie z Ameryki, szybko zabieramy się do rozdawania maszerującym „sieradzki specjałów”. — Chłopcy tylko oblizywali się! Ale na tem nie koniec, czekała ich bowiem herbata i czarna kawa, którą pili przed cukiernią, nawet nie zatrzymując się.

Po smacznym śniadaniu i my śpieszymy do Sieradza — w autach.

Gościnni strzelcy z Sieradza witają drużyny i Polaków amerykańskich w wrót miasta.

Trzynastki tylko migają.

A sieradzanie z dobrze ukrytym niepokojem oczekują swoich, radziby miejscowy zespół ujrzeć jaknajprędzej. Ogólna wybucha radość, wnet bowiem ujrzeliśmy maszerujący „Sieradz”.

Nieczułe na okrzyki, orkiestry, girlandy i triumfalne bramy maszerują drużyny bez odpoczynku dalej.

Dłuższą chwilę spędza w mieście „samochodowe” towarzystwo, to jest sztab marszu i goście amerykańscy.

Uroczyste przyjęcie gości, znów jak w Zduńskiej Woli pobieżne zwiedzenie miasta i auta unoszą dalej entuzjastycznie żegnanych rodaków z za oceanu.

Na drużynach, które wciąż rwą naprzód, znać już skutki wysiłku.

Nic to nowego wśród strzelców — spotykaliśmy wzajemnie się wspierających. Tu dwóch strzelców prowadzi kolegę, któremu ze zmęczenia i osłabienia pot wystąpił na bluzę. W innej znów drużynie niesie sobie jakiś obywatel z wyjątkowym fasonem dwa albo nawet i trzy karabiny swych współtowarzyszy.

Te dobre nam znane obrazki robią na gościach z drugiej półkuli silne wrażenie. Milknie ożywiona rozmowa, a na ustach błąka się uśmiech radości, czy może rozrzewnienia. Mogłabym przysiąc, że widziałam w oczach nawet niektórych mężczyzn szklącą się łzę szczęścia, że takich ma Stary Kraj synów.

Ciszę wówczas przerywały najczęściej słowa: „Komendant Piłsudski”, a wtedy oczy płonęły i rozmowa nie miała końca.

Pędzimy, aby zobaczyć pierwsze drużyny wkraczające do Białszek.

Białszki! Cóż to za magiczne słowo — wszak to — odpoczynek!

Miejscowa ludność formalnie rozchwytuje chłopców, odprowadzając ich w miarę przybywania do szkoły, gdzie już czeka jedzenie.

Widząc kres swego wysiłku, a w dodatku coś dobrego do „zjeścia”, nasi strzelcy prostują się, próbują stawiać nogi i powiadają, że — zmęczeni to wcale nie są.

Taki jeden z drugim na „łóżeczko” (zechcąc rozłożoną na podłodze słomę) patrzy z lekceważeniem, bo — musi zwiedzić miasto.

Komitet, z miejscowymi władzami na czele, ze staropolską gościnnnością podejmował sztab i gości smacznym obiadem przy stołach przybranych kwiatami, które — dodajmy — przydały się do „walki kwiatowej”. Takie to było przyjęcie!

A muzyczka ano-ino, a kompanja ławi się wesoło. Posypały się mowy. Więc przemawiali gospodarze, potem ob. Czaki, ob. Piątkowski (o kobiecie-Polce oczywiście!) i ob. Rayski.

Na zakończenie — fotografja roześmianych uczestników, którzy nawet nie spodziewali się jeszcze smutnej wiadomości, że nasz „radworny” fotograf ob. Poszepczyński klisze rozłucze.

Kwatery były pyszne, to też czułyśmy się jak w raj.

Nazajutrz, w niedzielę 7 sierpnia, zawodnicy odmaszerowali o godz. 3-ej, a my z ob. Czaki wyjechaliśmy o 6-ej. To też po drużynach nie było już ani śladu. Musieliśmy więc dobrze pędzić, by zdążyć na metę.

Minęliśmy wkrótce Opatówek, który, jak nam opowiadano, gościł zawodników śniadaniem, ale ich samych już na drodze nie spotkaliśmy. Mieliliśmy ich zobaczyć dopiero na metę.

Byli już bowiem w Szczypiorniel

Marja Fornalska.

ZE STARACHOWIC

Oddziały Związku Strzeleckiego na terenie Starachowic istnieją od drugiego półrocza 1926 roku. Inicjatorem i siewcą idei strzeleckiej na tutejszym terenie jest Stefan Król, „legun” w całym tego słowa znaczeniu.

Zaraz po zorganizowaniu oddziału liczył on 70 czynnych, stale ćwiczących członków. Zmieniają się jednak warunki pracy i maleje liczba członków w okresie choroby ob. Króla.

Powrót jego do pracy, oraz powołanie do zarządu świeżych ludzi, obdarzonych dużą inicjatywą, daje oddziałowi nowe warunki rozwoju. W krótkim też czasie powstaje kółko dramatyczne, liczące 20 miłośników sztuki dramatycznej, oddział pracuje intensywniej na polu w. f.

Warto jeszcze zaznaczyć, że oddział w Starachowicach organizuje rok rocznie, w dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego, zawody marszowe Wierzbnik—Ostrowiec. W roku bieżącym oddział Starachowice wziął w zawodach drugą nagrodę.

Mimo, że na terenie Starachowic oddziały strzeleckie napotykały silny opór czynników, nie rozumiejących znaczenia pracy Związku, to jednak wierzą one, że przy usilnej pracy staną u celu swych zamierzeń. Odczuwa się to w coraz silniejszym, chociaż bardzo ostrożnym i pozornie dalekiem, zainteresowaniu pracami strzelców przez szerszy ogół mieszkańców.

Deles.

Z PRZEMYSŁA

Obwód Przemysłu, liczący 27 męskich, a 6 żeńskich oddziałów, może poszczycić się poważnym dorobkiem pracy zarówno w dziedzinie wychowania fizycznego, jak i pracy kulturalno-oświatowej.

Oddziały urządzają zbiórki 1—2 tygodniowe, a zaznaczyć należy, że wszystkie odbyły już ćwiczenia polowe. Przerobiono również trzykrotnie ćwiczenia między oddziałowe.

Na terenie obwodu istnieją trzy kluby piłki nożnej. W szeregu zawodów, zorganizowanych w ubiegłym sezonie, oddziały zdobyły: w zawodach lekkoatletycznych p. w. — 1 miejsce w skoku wzwyż, drugie w biegu szturmowym. Na zawodach tych popisywały się chlubnie i oddziały żeńskie — zdobywając 4 pierwsze i 5 drugich miejsc.



Ćwiczenia w oddziale Starachowice.

W Marszu Szlakiem Kadrówki wzięła udział jedna drużyna, w Marszu Zadwórzeńskim — cztery.

W zawodach strzeleckich p. w. oddziały męskie i żeńskie zajmują pierwsze i drugie miejsca w strzelaniu z broni małokalibrowej; z broni wojskowej na 300 mtr. — 2 miejsce.

Komenda obwodu kładąc wielki nacisk na wychowanie fizyczne strzelczyń i strzelców, stara się o zaopatrzenie oddziałów w niezbędny ekwipunek sportowy i wykwalifikowanych wychowawców sportowych.

Obwód posiada 7 instruktorów sportowych, 17 kompletów sprzętu lekkoatletycznego i 2 kompletne wyekwipowania drużyn piłki nożnej.

Jeśli przejrzyć wyniki pracy kulturalno-oświatowej, oraz środki pomocnicze, jakimi w tej dziedzinie rozporządzają oddziały, to i tu znajdziemy stan jeśli nie dobry, to w każdym razie zadawalający. Gdyby wszystkie obwody posiadały tak jak przemyski 10 świetlic, 7 kółek amatorskich, 4 biblioteki i chór śpiewaczy, byłoby naprawdę dobrze.

Ze te statystycznie wyliczone świetlice, kółka i biblioteki nie figurują tylko w „urzędowym” spisie, ale pracują czynnie i z pożytkiem, to dowód, że chór śpiewaczy w Przemysłu zdobył pierwszą nagrodę

na Igrzyskach Kulturalno-Oświatowych Związku, a od marca b. r. zorganizowano 4 okolicznościowe akademje, oraz wygłoszono 109 odczytów.

Strzelcy nie tylko ćwiczą, śpiewają, ale i czytają. Naturalnie przede wszystkim „Strzelca”, bo z niego dowiedzieć się mogą wielu dla siebie ciekawych, a nieznanym rzeczy. Oprócz tego obwód prunuje szereg dzienników, chętnie przez wszystkich czytanych, a zapoznających z politycznymi wydarzeniami dnia.

Z MORANY

Oddział Związku Strzeleckiego w Moranie koło Lwowa został założony w czerwcu 1927. Założyciel tegoż był ob. Krupiński, były sekretarz Okręg. Związku Strzel. w Przemysłu, który zebrany na posiedzeniu organizacyjnym przedstawił cele Związku.

Słowa jego znalazły oddźwięk i zaraz zgłosiło się 23 członków, — wobec tego zarządzone wybory Zarządu — prezesem wybrano naczelnika stacji kolej. ob. Jedleńskiego, zastępcą naczelnika gminy, Si korę, skarbnikiem Assmanna, ślusarza kolejowego, sekretarzem ob. Jedleńskiego, słuchacza filozofji, dyrektora szkoły; kierownikiem kult.-ośw. ob. Krupińskiego, komendantem Szeuigera.

Oddział pomimo braku lokalu pracuje usilnie, a w pracy tej zwłaszcza oddaje się ob. Szeuiger, Assman, Charaton. Oddział odbył 42 zbiórek, 2 ćwiczenia bojowe z oddz. Zw. Strzel. Białogóra, 2 zabawy, tworzy bibliotekę, dla której zdobył już 35 książek — 3 odczyty, brał udział w uroczystościach 6 sierpnia w Przemysłu, a w dniu 11 listopada b. r. urządził uroczystą Akademię ku uczczeniu powstania Rzeczypospolitej.

W pięknie udekorowanej przez p. Kwicińską i strzelców sali szkolnej, zesłała się cała Polonia.

Słowo wstępne wygłosił ob. Komendant Krupiński, który w kilku mocnych słowach przedstawił zebranym wysiłki bohaterów 1830 i 63 roku, Legjonów Dąbrowskiego i Komendanta Piłsudskiego a zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Dalszą część programu wypełniała deklamacja ob. Jedleńskiego „Do Komendanta” ob. Kulczyckiego, Bergera, „Naczelnikowi J. Piłsudskiemu”. Deklamacje przeplatane były koncertową grą na skrzypcach prof. Frali ze Lwowa i p. Łukasiewiczowej. Gra ich spotkała się z ogólnym



Oddział w Starachowicach z komp. Królem, kmdt. oddz. Kozłowskim i prezesem Frunerem.

Ratowanie zatrutych i zagazowanych

uznaniem jak również i gra na cytrze własnych utworów, wykonanych przez p. Korczyńskiego. Z kolei strzelcy odśpiewali „Rotę Piłsudczyków” i „Pierwszą Brygadę”.

Wieczór zakończył ob. Krupiński wzywając zebranych do pracy nad naprawą Rzeczypospolitej pod sztandarem pierwszego Strzelca, Marszałka Piłsudskiego.

ZAWODY STRZELECKIE W RUDKACH

Staraniem Komitetu przysposobienia wojskowego ziemi rudeckiej zorganizowano strzelanie premjowe z broni małoskalibrowej, w którym wzięły udział organizacje p. w. z Czernichowa, Podhajczyk, Rudek, oraz oddział Związku Strzeleckiego w Rudkach.

Zawody rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, w czasie którego kazanie wygłosił ks. Dubiel, wzywając w gorącym apelu zebraną młodzież do dalszej wytrwałej pracy i krzewienia idei p. w.

Z kościoła drużyny pomaszzerowały na strzelnicę. Strzelano na dystans 50 mtr, Sędziowali: starosta dr. Rościszewski, kpt. Słeczko, of. 5 p. s. p. Komisarz rządowy, Gross, oraz dr. Lukes, prezes oddziału Związku Strzeleckiego.

W wyniku pierwsza i druga nagroda przypadła Guzikiewiczowi, oddział p. w. Rudki, trzecia ob. Niebieszczańskiemu, Zw. Strzelecki, Rudki.

Nagrody, poprzedzone przemówieniem, rozdał zwycięzcom starosta dr. Rościszewski. Okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, trzykrotnie powtórzony przez zebranych, zakończył skromne święto Rudek, mimo ciężkich warunków lokalnych usilnie pracujących na polu p. w.

Ś. P. MIKOŁAJ NALEWAJKO

W dniu 27.XI b. r. krakowski oddział Związku Strzeleckiego „Orlęta” stracił jednego ze swych towarzyszy, starszego strzelca, ś. p. Mikołaja Nalewajko.

Zmarły cieszył się jaknajlepszą opinią swych władz, miłością wśród kolegów. Jako czynny członek Związku brał udział w trzech Marszach Szlakiem Kadrowki. Śmierć spotkała go w czasie pełnienia służby wojskowej, do której został ostatnio powołany.

W pogrzebie wzięli udział: płk. Piotrowski, d-ca V Dyonu Samochodowego, Komendant Okręgu Zw. Strzeleckiego i delegacje oddziałów Związku.

Cześć Jego pamięci!

Trucizną nazywamy każdą substancją, która dostając się do organizmu ludzkiego powoduje śmierć lub poważną chorobę.

Trucizna może dostać się do organizmu potrójną drogą: przez żołądek, przez krew i przez płuca.

Zatrucie przez żołądek następuje przez pokłnięcie trucizny, albo spożycie zatrutych, czy też szkodliwych pokarmów, jak na przykład zepsuta ryba, zepsuta kiełbasa, grzyby jadowite i t. p. Jeżeli trucizna nie była żrąca, to u zatrutego należy wywołać wymioty, ażeby trucizna wydoszła się na zewnątrz.

Jako środek wymiotniczy dajemy cięplą, mydlaną wodę.

Jeżeli trucizna była żrąca, to wychodząc z powrotem będzie znowu parzyła i tak już poparzony przewód pokarmowy. W tym wypadku nie można dawać na wymioty, a należy zastosować odtrutki. Najlepszą odtrutką będzie mleko. Nie należy jednak dawać go przy zatruciach fosforem, gdyż wtedy działa zabójczo. Zatrutego fosforem rozpoznajemy w ten sposób, że jego mocz i wymioty świecą się w ciemności.

Oprócz mleka trzeba używać odtrutek specjalnych, w razie więc zatrucia żrącym kwasem, zatrutemu daje się zasadę (sodę oczyszczoną, lub magnezję paloną), a przy zatruciu zasadą (naprz. ługiem) słabym kwasem (naprz. cytrynowy).

Zatrucie przez krew następuje w razie zadania rany przez zatrute, albo brudne, czy też rdzawe narzędzie, oraz przez ugrzyzienie jadowitych gadów, owadów, czy też wściekłych zwierząt.

O ile mamy do czynienia z raną zatrutą, należy przedewszystkiem niedopuszczyć do tego, ażeby krew rozlała się na całe ciało. W tym celu zaciskamy powyżej rany (bliżej do serca) naczynie krwionośne, lub o ile ranna jest kończyna przeciągamy ją chustką powyżej rany, żeby powstrzymać krew.

Następnie usuwamy jad z rany, przy pomocy postawienia bańki, poczem wlewamy do rany obficie jodynę w celu jej odkażenia, zdejmujemy po tym zabiegu opatrunek tamujący krew i robimy zwykły opatrunek już na samą ranę. O rany zatrute w warunkach bojowych nietrudno, tembardziej, że podczas wielkiej wojny, Niemcy używali w pociskach biały fosfor w celu zatrucia ran, a Francuzi kul, śnieżających od krwi.

Zatrucie przez płuca następuje przy oddychaniu powietrzem, zawierającym szkodliwe gazy.

Zagazowania bywają cywilne i bojowe. Do pierwszych z nich zaliczamy zatrucie gazem świetlnym, piwnicznym, kłoczonym i czadem.

We wszystkich tych wypadkach zagazowanego należy niezwłocznie wynieść na

świeże powietrze, rozluźnić mu ubranie, stosować sztuczny oddech i dawać tlen.

Do dawania tlenu służą specjalne aparaty ratownicze. Aparat taki składa się z butli stalowej z tlenem, zaopatrzonej w przęmierz, która jest połączona rurką z workiem z tkaniny nieprzepuszczalnej, do którego tlen napływa przez wentyl redukcyjny. Od worka idzie rurka gumowa zakończona maską, nakładaną na twarz ratowanego.

Ratowanie zatrutych gazami bojowymi jest niełatwe, ze względu na trudność rozpoznania, z jakim gazem mamy do czynienia.

Przy porażeniu gazami drażniącymi organ porażony (oczy, nos, gardło) przemyma się roztworem sody oczyszczonej (2 łyżeczki na szklanke wody).

Gazy duszące przedewszystkiem drażnią oczy, wywołując łzawienie, które sprawia ulgę, tymczasem gdy przy gazach łzawiących, wystąpienie łez zwiększa klucie i ból w oczach. Wkrótce następuje podrażnienie gardła, powodujące suchy męczący kaszel, ucisk w piersiach i uczucie strachu, poczem zaczyna się duszenie, twarz nabrzmiewa, sinieje i człowiek pada, tracąc przytomność. Zagazowanego należy niezwłocznie usunąć z atmosfery zatrutej, oczyścić mu jamę ustną od piany, owinąć ciepło kocami, ułożyć wygodnie i unieruchomić, gdyż nieostrożny ruch może zabić chorego. Niewolno przytem stosować sztucznego oddychania, ani dawać tlenu. Ostatni może dać lekarz ale już po zastosowaniu upustu krwi.

Człowiek zatruty czadem początkowo robi wrażenie pijanego, ma bowiem chód chwiejny, rozpaloną twarz, wzrok błędny i skłonny jest do zaczepek, potem pada i traci przytomność. Zatruty kwasem pruskim pada nieprzytomny w drgawkach. W obu wypadkach zagazowanego należy wynieść na świeże powietrze, rozluźnić ubranie, stosować sztuczny oddech i dawać tlen.

Miejsca poparzone Iperytem trzeba zmyć wodą bieżącą (możliwie ciepłą) z mydłem i wytrzeć do sucha, poczem przy sypać chlorkiem bielącym, który po paru minutach należy zmyć. Oczy i powiek chlorkiem posypywać niewolno. Oczy, usta, nos i gardło przemyma się słabym roztworem nadmanganianu potasu lub sody. Z braku wody lub mydła Iperytem można zmyć naftą. Wodę i naftę używane do zmywania Iperytu należy wylać do dołu, posypać chlorkiem bielącym i zakopać. Włosy poparzonemu obcina się do skóry. Ratownik przy pracy musi być ubrany w strój przeciwiperytowy.

W. Wiszniewski.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785

Redaktor przyjmuje: od godz. 12-14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

